

kiej do wytworzenia dobrobytu osobistego i społecznego. Jest to jedna z najważniejszych dla ludzkości nauk, skoro daje poznać, od czego zależą i skąd pochodzą dobrobyt i nędza i skoro tym samym przyczynić się może do utrwalenia dobrobytu, a zwalczenia lub przynajmniej zmniejszenia nędzy.

Nauka społeczna zajmuje się strukturą i rozwojem społeczeństw. Badając fakty, nie opierając się na pojęciach oderwanych, tylko na faktach, liczy się z warunkami bytu, które poprzedzają tworzenie się społeczeństw i towarzyszą ich rozwojowi, liczy się nareszcie z zasobami, które wpływają na rozwój moralny, umysłowy i materialny ogółu.

Ekonomia polityczna i nauka społeczna muszą wraz z wiekiem rozwijać się i naprzód posuwać, tak jak się rozwijają i naprzód posuwają same społeczeństwa. Kto tym naukom należyta uwagę poświęca i bacznie śledzi zachodzące w nich zmiany, ten zdobywa sobie tę korzyść niezmierną, że postępując krok w krok z rozwojem społeczeństwa i rozumiejąc, że go na paskach utrzymać nie można, nie marnuje sił na opieranie się nieuniknionym prądom i zdoła często-kroć stanąć u steru i pokierować społeczeństwem wśród fal, o zatrzymaniu których mowy być nie może.

Zarzucano Burbonom, że nie mogą niczego się nauczyć i o niczym zapomnieć. To usposobienie nie stanowi wyłącznej cechy tej rodziny; jest ono bardzo powszechne. Z trudnością zapominamy o naszych przywilejach, prawdach, choćby już były przestarzałe i nic nam istotnego nie przyniosły; z trudnością oswajamy się z obowiązkami, które na każdego nakłada rozwijający się stan społeczeństwa. Cóż wynika z tego zasklepienia się w przestarzałych pojęciach? Ci, którzy podlegają temu, stają się ofiarami ruchu, zamiast mieć w nim należyty udział i wywrzeć nań wpływ zbawienny.

Nie można młodzieńcowi za złe poczytywać, że się rozwija i rośnie, że dochodząc do pełnoletności nie poprzestaje na tym, czym się zaspakajał w dzieciennych latach. Uciekłby on od tych, którzy by mu chcieli stawiać zapory w sprawie jego rozwoju i nie dopuszczali go do użycia praw mu przysłu-

gujących. Coś podobnego dzieje się ze społeczeństwem. Kto chce wśród niego przyjść do głosu, niech nie próbuje w drodze go zatrzymywać, ale niech równym idzie z nim krokiem; tym i jedynie tym sposobem potrafi od niejednego niebezpieczeństwa je uchronić i niejedną korzyść dla niego zdobyć.

Ludzie są spragnieni dobrobytu i niezależności. Nie można nikomu brać za złe ani usiłowań polepszenia swego bytu ani chęci zdobycia niezależności. Każdy ma nie tylko sprawiedliwe do tego prawo, ale i prawdziwy obowiązek. Narody i społeczeństwa składają się z odrębnych osobistości; przez ich to siłę, cnotę, dobrobyt i mądrość rozwijają się, podnoszą i zdobywają należne im stanowisko.

Ale na to, aby te sprawiedliwe dążenia stały się bodźcem do pracy i oszczędności, nie zaś do lenistwa, chciwości i łupiestwa, żeby wyszły społeczeństwu i narodowi na korzyść, a nie na szkodę, muszą się poddać pewnym prawom moralnym, tak jak wszelkie działanie materialne podlega pewnym prawom fizycznym.

Z prawami tymi zapoznawać się trzeba, nie chwytając się na oślep pierwszej lepszej teorii i nie tracąc ani na chwilę z oczu odwiecznych zasad prawdy i sprawiedliwości. Ważną to jest rzeczą dla mężczyzn, aby rozumieli prądy wieku i społeczeństwa, wśród którego działają, nieobojętną też dla kobiet. Ale jest nauka inna, tamtym pokrewna, ku której ludzie, a przede wszystkim kobiety wyteńczyć powinny wszystkie siły umysłu: nauka o tym, do czego i jak pokierować przyszłymi członkami społeczeństwa, nauka o dzieciach i ich wychowaniu czyli pedagogia. Można by znów powiedzieć, że to cała filozofia, skierowana do wychowania i w jego obrębie zamknięta. Śledząc zewnętrzne oznaki, wnioskuje ona o wewnętrznym usposobieniu i uzdolnieniu dziecka, a zarazem posługuje się tym, co zewnętrzne i co pod zmysły podpada, aby działać kształcąco na umysł i charakter jego.

Ars artium, sztuka nad sztukami, mówi łacińskie przysłowie, duszą ludzką kierować, a w wychowaniu o to właśnie chodzi, żeby mądrze pokierować władzami duszy dziecięcej.

To trudne zadanie powierzone jest przeważnie kobietom. Kobiety nie powinny lekceważyć sobie jego trudności, ale z drugiej strony nie powinny też zrażać się nieudolnością swoją; ich to rzeczą o potrzebne uzdolnienie się starać.

Dzieci, przynajmniej w początkach życia i wychowania, mają zwykłe młodych rodziców, szczególnie młode matki. I bardzo to opatrnościowo, bo praca około wychowania potrzebuje sił młodych. Ale stąd wynika, że najważniejsza sprawa w świecie, sprawa wychowania, znajduje się w rękach osób niedoświadczonych. Po ludzku mówiąc, trudno zrozumieć, dlaczego Pan Bóg tę właśnie najważniejszą i najtrudniejszą sprawę powierza osobom młodym i niedoświadczonym.

To pozornie niezrozumiałe zarządzenie Opatrzności tłumaczy się jednak doskonale, gdy się przypomni, że Pan Bóg jest mocen każdemu potrzebnej łaski udzielić i że ją dać obiecał – pokornym.

Niechże młode i niedoświadczone matki nie wpadają w zniechęcenie wobec ogromu powierzonego im zadania, niech pamiętają, że na łaskę potrzebną śmiało liczyć mogą, byleby się o nią pokornie i należycie starały. Poznawszy swą nieudolność, dla zaradzenia jej niech się zaopatrzą w dzieła o wychowaniu, z poważnych źródeł pochodzące i niech się w nie wczytują z uwagą i roztropnością, nie spiesząc lekko-myślnie z bezwzględnym zastosowaniem wytycznych wskazówek: czasem takie nieudane próby ciężko odpokutować przychodzi. Gdy zaś uczynią sumiennie wszystko, co od nich zależy, niech o resztę Boga proszą i na Niego się spuszczą.

Słysząc częstokroć, że wychowanie dziecka powinno się rozpocząć z chwilą przyjścia jego na świat; prawdziwsze byłoby powiedzenie, że się ono wiele wcześniej zaczyna. Dzieci tyle odziedziczają skłonności rodzicielskich, iż śmiało każdej matce powiedzieć można, że wychowanie dziecka od siebie zacząć powinna. Kształcić własny sąd, własną wolę, własną roztropność, własne siły fizyczne i moralne, oto najlepsza podstawa do dobrego wychowania dzieci. Na tej drodze pos-

tępu kobieta nigdy ustawać nie powinna: inaczej obowiązków swoich wykonać nie zdoła.

Czy jest jakaś dziedzina wiedzy ludzkiej, z której by kobieta z pożytkiem czegoś zaczerpnąć nie mogła, aby odpowiedzieć myśli Bożej czy to jako istota ludzka, czy jako członek społeczeństwa, czy jako wychowawczyni młodego pokolenia, czy jako gospodyni i pani domowego ogniska? Wszystkie nauki przyrodnicze, higiena, ogrodnictwo, poniekąd budownictwo, rozmaite gałęzie przemysłu, wszystko ją zajmować powinno, we wszystkim pożyteczny pokarm dla umysłu znaleźć potrafi, jeżeli w wyborze nauk kierować się będzie zamiłowaniem swych powinności, zarówno największych jak i najmniejszych i ciągłą dążnością do ulepszenia tego wszystkiego, czego jej ręka się dotknie.

Dopóki umiejętności jakiejś się nie posiada, trudno ją ocenić, a zarazem brak jej należycie odczuć, ale wystarcza ją nabyć, ażeby zrozumieć jej przeróżne pożytki i zastosowania. Takie jest ścisłe pokrewieństwo pomiędzy wszystkimi gałęziami wiedzy i umiejętności ludzkiej, że każda pomaga do zgłębnienia i przeniknięcia innych. A jeżeli każda nauka odrębna posiłkuje się innymi, cóż powiedzieć o nauce życia, która potrzebuje posilkować się wszystkimi! Życie o tyle jest łatwiejsze, o ile się posiada wiedzę do niego potrzebną; o tyle jest miłsze, o ile się jest w stanie umiejętniej zadośćuczynić wymaganiom jego; o tyle pożyteczniejsze, o ile się zadaniu swemu lepiej podolać umie; o tyle szlachetniejsze, o tyle w owoc bogatsze, o ile umysł bogatszy jest w to wszystko, co stanowi istotny dobytek umysłowy i duchowy.

Najgłębsza i najrozleglejsza wiedza nie skupia jeszcze w sobie wszystkich władz ducha ludzkiego. Ludzie stworzeni na podobieństwo Boże i stworzeni dla nieba mają wrodzoną potrzebę piękna i jeżeli te zarodki, które Bóg złożył wraz z życiem w człowieku, nie zostaną rozwinięte, to wszelkie najwyższe nawet wykształcenie nie jest jeszcze zupełne.

Potrzeba piękna w każdym człowieku istnieje: już najmniejsze dziecko, budzące się do życia, oczy zwraca ku

światłu, które samo przez się jest piękne i jest warunkiem piękna. Ale poczucie, zrozumienie, ocena piękna są tak rozmaite, jak rozmaite są warunki, w których człowiek się wychowuje i żyje. Poczucie to może znaleźć swój najwyższy wyraz w różnobarwnych szkiełkach i piórach, którymi się zdobią królowie afrykańscy, a może go znaleźć w arcydziełach Homera, Michała Anioła i podobnych geniuszy – może nareszcie szukać swego zaspokojenia w zbiornikach cynizmu i ludzkiego zepsucia.

Potrzebę piękna, objawiającą się w dziecięciu, kiedy szuka światła i w owym dzikim człowieku, kiedy pożąda świecideł, można rozwinąć, doprowadzić do pełnego rozwoju i tak nią pokierować, ażeby się dźwignią w życiu stała.

Takie jest posłannictwo literatury i sztuk pięknych. Im one wyżej stoją, tym wyżej się podnosi poziom narodu, wśród którego powstały; one swym rozwojem zdradzają rozwój społeczeństw, a schyłkiem swoim zwiastują bliski ich upadek.

Pojęcie o pięknie i zamiłowanie piękna mają dla każdego odrębnie wziętego człowieka, tak jak i dla społeczeństwa w ogóle pierwszorzędne znaczenie. O ile ludzie mają poczucie i żądę piękna, o ile rozumieją, że ono polega na odwiecznej prawdzie, na odwiecznych zasadach, które znać i szanować należy, o tyle w ich dziełach, a i w życiu, napotyka się to prawdziwe piękno, oparte na równowadze, harmonii, celowości i ładzie.

J. Bruyere powiedział, że dobry smak wynika ze zdrowego rozsądku. A czy nie można by odwrotnie powiedzieć, że kształcąc smak i utrzymując go w pewnych zasadniczych ramach, skutecznie się działa na kształcenie zdrowego rozsądku? Czy nie można by słusznie twierdzić, że smak jest odnośnie do trybu życia pierwiastkiem, z którego poniekąd wynika cały jego kierunek?

W istocie, o co się ludzie ubiegają, jeżeli nie o to, co im smak i upodobanie jako godne pożądanie wskazuje? Z czego doznają radości lub zawodu, jeżeli nie z osiągnięcia lub z utracenia tego, co im smak pożądany uczynił? Smak nie-

omal że wszechwładny wpływ wywiera na wybór i urządzenie siedziby, na wybór stanu i zajęć, na wybór towarzystwa, a nawet przyjaciół, na strój, wydatki, stół, nauki, rozrywki, zabawy. Dość, że nie podobna nadto wielkiego nacisku położyć na obowiązek zasadniczego wykształcenia go; że zaś to jest głównym zadaniem literatury i sztuk pięknych, więc tego właśnie i tego jedynie szukać w nich trzeba.

Zrozumienie i ocena prawdziwego piękna są pożądane dla wszystkich; najpożądanejsze jednak może dla kobiet, które zwykle tak chciwe są wszelkiego rodzaju piękna, a które dla braku wykształconego o nim pojęcia wpadają nieustannie w to, co Pismo św. wymownie nazywa „omamieniem marności”¹.

Nie ma lepszego sposobu ustrzeżenia się od tego, co złe, co szpetne, co marnie, jak rozniecanie w sobie i wokół siebie upodobania do tego, co wzniosłe, czyste, szlachetne, prawdziwie piękne. Rzecz to niemożliwa, ażeby umysł kształcony na Homerze, Wirgiliuszu, Dantem, Szekspirze, Skardze, Mickiewiczu, Krasińskim, mógł z upodobaniem się zanurzać w otchłaniach ludzkiego zepsucia i swobodnie oddychać wśród ich zatrutych wyziewów. To samo powiedzieć można o malowidłach, rysunkach, rzeźbach: ażeby umysł ustrzec od tego, co by mu szkodzić i spaczyć go mogło, trzeba smak i sąd wyrabiać sobie na tym, co z treści i kształtu najlepsze i najpiękniejsze.

Piękność w utworach literatury i sztuki polega na oddaniu w sposób prawdziwy tego, co prawdziwie piękne. Nie trzeba karmić wyobraźni i oczu ani obrazami, które, chociaż chcą oddać myśli piękne, czynią to z przesadą, wymuszeniem, w sposób nieprawdziwy, nienaturalny; ani też takimi, które pod pozorem hołdowania prawdzie, przedstawiają w istocie w sposób zupełnie prawdziwy rzeczy ohydne, ohydą czy to moralną czy materialną. Nie ma piękna bez prawdy, ale prawda życiowa nie zawsze jest piękna; a że zadaniem sztuki

¹ Według Koh.

jest oddawanie prawdziwego piękna i rozbudzanie zamiłowania do niego, nie można uważać za utwory sztuki tego, co temu zadaniu zadość nie czyni.

Tak jak człowiek dbały o zdrowie nie zgadza się na pożywienie nadpsute i na mieszkanie niezdrowe, tak osoba dbała o swoją moralną, duchową istotę, nie powinna otaczać się żadną brzydotą, ani nawet żadną miernością. Ale nic nie czytać, albo czytać dzieła czytania godne; albo mieć gołe ściany i próżne albumy, albo coś na ścianach i coś w albumach przedstawiającego wartość istotną; albo wcale się muzyką nie zajmować, albo słuchać i grać to, co grać i słuchać warto.

Zapoznając się z arcydziełami literatury i sztuki, trzeba się trzymać ich chronologicznego porządku. Literatura, muzyka, malarstwo, rzeźbiarstwo, architektura, mają swoje dzieje, swoje początki, swój wzrost, swoje upadki, swoją młodość, dojrzałość i starość. W tym porządku trzeba ich utwory poznawać, ażeby je należycie oceniać i sąd swój na nich wyrabiać. Umysłem i oczom wykształconym jedynie na wzorach nowożytnych współczesnej literatury, sztuki i mody, niezmiernie trudno cofnąć się wstecz dla należytej oceny piękności literatury i sztuki starożytnej. Co więcej, kształć się na wzorach nowożytnych, które nie przebyły jeszcze próby czasu, prawie niepodobna oprzeć się wpływom miejscowych prądów, chwilowych namiętności, osobistych uprzedzeń, a tym samym nie narazić się na zwichnięcie sądu i zepsucie smaku.

Co do osobistego uprawiania sztuk pięknych, nie warto kusić się o nie, jeżeli się nie posiada wybitnych zdolności i odpowiednich warunków. Ale o muzyce powiedzieć można, że ona tak leży w naturze człowieka, tak mu jest upragniona, tak się jej szuka i do nabożeństwa, do rozrywki i do zabawy, że kogo Pan Bóg obdarzył drogocenną do niej zdolnością, ten wszelkich usiłowań dołożyć by powinien do troskliwego kształcenia tego daru Bożego.

Ale jeżeli w jakiej, to w tej właśnie sztuce potrzeba mądre-

go kierunku i nauki, a dobry kierunek i nauka nie polegają na tym, żeby lekcji było dużo, ale żeby były bardzo dobre. Jeżeli nie można dojść do wyrobienia wielkiej biegłości, to warto przynajmniej wyrobić dokładność wykonania, poprzestając na graniu i śpiewaniu utworów mniej trudnych, byle by je wykonać z właściwym taktem, rytmem, ze zrozumieniem i oddaniem myśli kompozytora, a nie kusząc się o wykonywanie rzeczy zbyt trudnych, których oddanie siły przechodzi.

Nauka muzyki wymaga tyle ścisłości, cierpliwości i wytrwałości, że może dodatnio oddziaływać na wyrobienie charakteru.

W wyborze muzyki warto zastosować zasadę, żeby poprzestawać na tym, co najlepsze. Muzyka tak silnie oddziałuje na niektórych ludzi, że ogłędnie trzeba ją wybierać; grać tylko to, co istotnie piękne. Osoba już muzykalnie wykształcona potrafi sama osądzić rozmaite utwory i wybrać między nimi, co najlepsze. Dla uczących się ważną jest rzeczą trzymać się głównie muzyki klasycznej, ażeby złym wyborem nie narażać się na zepsucie smaku, bo z tego podźwignąć się bardzo trudno, a szkoda niepowetowana.

Śpiew ma tę wyższość, że nie wymaga kosztownych instrumentów, a zatem jest przystępniejszy dla wszystkich. Dobry śpiew kościelny kształci i podnosi wszystkich wiernych. Zamiłowanie śpiewu rozbudza zamiłowanie piękna, a tym samym wyklucza w pewnej mierze to wszystko, co się pięknu sprzeciwia; toteż zamiłowanie śpiewu i naukę śpiewu gorliwie szerzyć trzeba. Dziwne jest mniemanie, że wystarczy mieć „trochę ucha i dużo głosu”, ażeby to samo przez się dobry śpiew stanowiło. A wszakże nikt nie sądzi, że posiadanie farb i pędzli stanowi naukę malarstwa, ani że kałamarz i pióro stanowią naukę pisarstwa. Czemuż więc, kiedy chodzi o śpiew, każdy jest skłonny wyobrazić sobie, że same warunki do niego potrzebne umiejętność zastąpić mogą? Metoda ma tyle w śpiewie znaczenia, co i głos, a może poniekąd i więcej, bo jeżeli kto, nie mając głosu, nie śpiewa wcale

– mniejsza szkoda; jeżeli mając mało głosu, ma dobrą metodę, to jednak śpiewem swoim wiele przyjemności sprawić może. Przeciwnie, jeżeli mając silny i choćby najpiękniejszy głos, metody nie posiada, to się staje plagą dla swego otoczenia i popełnia rodzaj grzechu naraz przeciwko estetyce i przeciwko dobremu wychowaniu. W śpiewie bez nauczyciela – i to dobrego – wykształcić się nie można, bo głos łatwo zepsuć, złamać, sfalszować, a naprawić go zwykle nie podobna.

Uprawianie sztuk pięknych, jakkolwiek przyczynia się do wykształcenia umysłowego i bez pewnej pracy umysłowej odbywać się nie może, służy jednak głównie do rozrywki i uprzyjemnienia życia.

Człowiek nie może i nie powinien mieć myśli nieustannie napiętych ku rzeczom, potrzebującym nateżenia umysłowego. Umysł niezbędnie czasami potrzebuje wypoczynku; przepracowanie, znużenie, smutki, kłopoty, choroby, stają się do tego powodem. Człowiek ma jednak tę nieocenioną wyższość nad zwierzętami, że jeżeli koń i wół, spracowawszy się, muszą odpoczywać, nic zupełnie nie robiąc, to człowiek z wyjątkiem chwil na sen przeznaczonych odpoczywa nie za pomocą próżniactwa, ale przez zmianę zajęcia. Uzdolniony do pracy ręcznej, umysłowej i duchowej, znajduje wypoczynek nie tylko w przechodzeniu od jednego rodzaju do drugiego, ale każdy z tych rodzajów pracy tak urozmaicić zdoła, że sama ta różnaitość stanowi doskonale i najmilsze wytchnienie.

Nie wszyscy mogą szukać rozrywki w sztukach pięknych, ale wszyscy pierwszorzędnny wypoczynek umysłowy i pierwszorzędną rozrywkę znaleźć mogą w czytaniu, które służy nie tylko do nauki, ale też i do rozrywki i dlatego jeszcze słówko o nim powiedzieć trzeba.

Jeżeli to, co się czyta dla nauki, powinno być niezbyt ciężkie i nużące, a tym samym różnić się od właściwej pracy naukowej, to z drugiej strony to, co się czyta dla rozrywki,

powinno być nie zdrożne lub płache, ale kształcące w sposób łatwy i zajmujący.

Na pierwszym miejscu postawić tu należy podróże, pamiętniki, życiorysy, które nie nużąc umysłu, wzbogacają go jednak dokładniejszym zrozumieniem geografii czy historii, stanowią wyśmienitą naukę życia, dając pewien rodzaj doświadczenia, rozszerzają umysłowy i duchowy widnokrąg. Czerpać z nich można podniecie, zachętę, cenne przykłady życiowe. Jeżeli grzech i zepsucie szerzą się zarazą przykładu, to zamięłowanie cnoty i chęć jej naśladowania niemniej przykładem się szerzą. Przysłowie, że „kto z kim przestaje, takim się sam staje”, nie tylko się stosuje do wpływu, wywieranego przez obcowanie z ludźmi żyjącymi, stosuje się ono także do wpływu wywieranego przez przykłady zmarłych, o których życiu i czynach dowiadujemy się z książek.

Dalej nie podobna pominąć czytania dzienników, które dziś tak są rozpowszechnione i tylu sobie zdobywają czytelników we wszystkich warstwach społeczeństwa. Nie łatwo o nich mówić i nie bardzo wiadomo, jak mówić, skoro pod tą ogólną nazwą dzienników rozumieć trzeba pisma najrozmaitszej treści, najrozmaitszych dążeń, najrozmaitszych poglądów i najrozmaitszego natchnienia.

Oдноśnie do dzienników nasuwają się trzy pytania, na które należało by odpowiedzieć: Kto dzienniki czytać powinien? W jakiej mierze je czytać? Jakie czytać dzienniki?

Dzienniki trzeba czytać o tyle, o ile one mogą wpływać na lepsze wykonanie obowiązków stanu. Żona, siostra, córka człowieka biorącego czynny udział w sprawach publicznych, powinny o ile możliwości dokładnie się interesować sprawami, którymi się on zajmuje; powinny być w stanie opowiedzieć mu to, co o tych sprawach dzienniki piszą, oszczędzając mu częstokroć czasu i trudu; powinny sobie wyrobić zdanie o tych sprawach, ażeby mogły z pożytkiem o nich rozmawiać, a nawet w danym razie roztropny wpływ swym zdaniem wywrzeć. Osoby, które żyją poza obrębem spraw publicznych, tak mało zwykle zajmują się nimi, że jeżeli dzienniki

czytają, to nie dlatego, o czym by się dowiedzieć warto, ale dla jakichś nic nie znaczących wiadomości. W takim razie śmiało im powiedzieć można, że czas tracą i że lepiej by go użyły, gdyby czytały rzeczy, mogące pożyteczniejszą wpłynąć na ich działalność w jakimkolwiek kierunku.

Odpowiedź na drugie pytanie ściśle jest związana z tym, co powyżej się powiedziało. Czas poświęcony na czytanie dzienników powinien się normować stosownie do pożytku, jaki się z ich czytania czerpie.

Nareszcie co do tego, jakie dzienniki czytać, sądzić by należało, że kto w ogóle wiedzieć chce i potrzebuje, co się na szerszej widowni świata dzieje, ten powinien czytać kilka dzienników. Jeżeli ważną jest rzeczą mieć wyraźne pojęcie o wypadkach i faktach, to równie ważną znać rozmaite sprzeczne zapatrywania, wywołane tymi wypadkami i które nimi kierując, tworzą przeciwne sobie stronnictwa. Z tymi rozmaitymi zapatrywaniami zapoznać się trzeba, najprzód aby się nie zasklepiać w jednostronnych sądach i nie brać za niewątpliwe pewniki tego, co się w tym lub owym dzienniku wyczytało, a po wtóre, ażeby znać jak najlepiej tych i to, z kim i z czym w danym razie ma się do walczenia.

Trzeba narazie słówko powiedzieć o powieściach. Można co do nich postawić te same pytania, co względem dzienników, tylko w odwrotnym porządku, więc najprzód zapytać, jakie powieści czytać należy?

Odpowiedź na to jest bardzo prosta; trzeba czytać powieści tylko najlepsze tak co do treści, jak co do formy. Tym samym zaznacza się, że czytanie tego rodzaju utworów musi być bardzo ograniczone, tak jak ograniczona jest liczba twórców i liczba dzieł, odpowiadających powyższym wymaganiom.

W rzeczy samej, czytanie powieści o tyle tylko usprawiedliwić się daje, o ile uważać je można za prawdziwe arcydzieła pomysłu i wykonania. Są rzeczy do życia niezbędne; gdy nie podobna dostarczyć ich sobie w najlepszym gatunku, trzeba

poprzestać na miernych. Ale sztuki piękne, poezja, utwory powieściowe nie należą do tych niezbędnych potrzeb życia i jedynie doskonałość ich może stanowić dla nich powód do bytu. Jeżeli tej doskonałości nie posiadają, to są po prostu szkoda w życiu tego, kto im czas i uwagę poświęca. Zaprzatają czas i myśli, które lepiej należało by użytkować; często-kroć kalają wyobraźnię i smak psują, sąd paczą, dają fałszywe pojęcie o życiu i jego celu, wytwarzają niepokój serca, rozbudzają namiętności, a wreszcie przytępiają i ubezwładniają umysł, który przywykając do bawienia się złudnymi obrazami, traci władzę do wszelkiej poważnej myśli i upodobania w prawdzie.

Co zaś do tego, dla kogo czytanie powieści korzystne być może, odpowiedzieć by należało, że przede wszystkim dla tych, którzy ze stanowiska swego zaznajamiać się powinni z prądami wieku, których odbicie zwykle we współczesnych powieściach się znajduje, ale w każdym razie tylko dla osób wykształconych i posiadających już pewną dojrzałość umysłową; pierwsze wykształcenie i wychowanie powinno być oparte na podstawie absolutnej prawdy i niezmiennych zasad. Trzeba mieć wykształcenie muzyczne i być muzykalnym, ażeby z korzyścią chodzić na koncerty; trzeba się znać na malarstwie czy rzeźbiarstwie, aby z korzyścią zwiedzać muzea sztuk pięknych. Temu, kto posiada warunki potrzebne do ocenienia tego, co widzi i słyszy, to co widzi i słyszy, staje się nie tylko rozkoszą, ale i dalszą nauką.

Kto dobrze zna historię, ten z dobrych powieści historycznych skorzystać może; kto już sam pisać umie, ten wielką ma korzyść w czytaniu arcydzieł literatury. Sposób przedstawienia rzeczy, styl, bogactwo i dobór wyrażen, wszystko to stanowi naukę nieocenioną. Tak samo, kto posiada już wyrobione pojęcie o władzach duszy i wytwarzaniu się charakterów, ten częstokroć znajdzie w powieści uzupełnienie pojęć psychologicznych.

Przeciwnie, komu brakuje wykształcenia zasadniczego, ten z utworów powieściowych czerpie tylko jakąś zabawkę,

jakieś ukołysanie myśli, ten nie jest w stanie ich należycie ocenić, a tym mniej korzyść w nich znaleźć; ten w powieści szuka wyłącznie fikcji, a pomija myśl przewodnią, do której wykazania fikcja jest tylko środkiem.

Są wreszcie osoby, które, czy to wskutek nietrafnego wychowania, czy zaniedbanego wykształcenia, czy rozleniwienia umysłowego, nie są w stanie przyswoić sobie pewnych prawd i zasad moralnych, jeżeli im nie są podane w postaci bajki czy powieści. Można by je porównać do dzieci, którym się osładza lekarstwo, aby je zażyły. Dla takich osób, już dorosłych, a jeszcze umysłowo niedojrzałych, czytanie powieści czasem także pożądane być może, byle z tym zastrzeżeniem, ażeby się ograniczać na czytaniu utworów, które by w kształcie powieści nie ohydę, ale piękno, nie fałsz, ale prawdę podawały; żeby uszlachetniały, a nie poniżały; aby, czy to realizm czy fikcja w powieści zawarte, doprowadzały do wniosków moralnych prawdziwych i dających się praktycznie zastosować.

Powiedziawszy, co czytać należy, wskazało się tym samym, czego czytać nie warto, a nawet się nie godzi.

Nie godzi się czytać książek obalających wiarę. Wiary nic zastąpić nie zdoła, a ci, którzy ją niebacznie stracili, z wielką trudnością odzyskać ją mogą, a najczęściej nie odzyskają jej wcale, bo trudno wycofać się z bezdroży i manowców, na jakie niewiara wprowadza. A cóż ją w ciężkich życia kolejach zastąpi tym, którzy ją utracili? Skąd czerpać będą światło i radę? Skąd męstwo i siłę? Skąd cierpliwość i wytrwałość? Skąd sprawiedliwość i umiarkowanie? Skąd pociechę i spokój? Nikt im tych darów udzielić nie zdoła, nic ich z upadku nie dźwignie, jedynie wiara uczynić to może. Nie godzi się więc żartować z tym, co na takie niebezpieczeństwo naraża.

Unikając tego, co wiary pozbawia, unikać zarazem trzeba tego, co budzi złe namiętności, co umysł i serce plugawi, co sumienie paczy i zaciemnia, co wszczepia nienawiść, tam gdzie miłość potrzebna, a urok nadaje temu, co godne

nienawiści, unikać tego, co życie i ludzi w urojonym świetle przedstawia i podając mamiidła chorobliwej wyobraźni za rzeczywistość, wytwarza zapatrywania, wobec których istotna rzeczywistość wydaje się wstrętna i nudna.

Unikać także czytania, które czas zajmuje i umysł zaprząta bez celu, pomnażać, że wszelka strata czasu jest szkoda niepowetowaną, pomnażać także, że wszelkie czytanie, które, swą czczością wywołuje próżne marzenia, a nie jest zdolne wywołać istotnej, owoc przynoszącej myśli, jest zabójstwem umysłowym, bo nie tak władz umysłowych nie osłabia, jak zabawianie się rzeczami, które żadnego z ich strony wysiłku nie wymagają. Jeżeli ludzie młodzi, częstokroć po świetnie odbytych naukach, tyle dalszym życiem sprawiają zawodu, można to w znacznej części przypisać nałogowi, w który wpadają po wyjściu z karbów szkolnych, czytaniu wyłącznie nędznych powieści i lichych dzienników.

Umysł beczynny być nie może; albo myśli albo marzy, a marząc, traci władzę myślenia. Te dwie czynności wykluczają się wzajemnie; można by je porównać do wód, które z jednego wypływając źródła, wnet się rozdzielają i kiedy jedne biegną w danym kierunku i celu, siłę swą ciągle wzmagają i ocean zasilać są zdolne, drugie pobocznie się rozlewają i wyszedłszy z właściwego koryta, tworzą bagna wyziewami swoimi zabójcze.

Nie dość jest czytać, choćby najwięcej: trzeba czytać z ładu, roztropnie, uważnie, tak żeby sobie przyswoić to, co się czyta, móc dokładną zdać z tego sprawę, sąd sobie o tym wyrobić i być w stanie sąd ten należycie wyrazić.

Doskonały jest zwyczaj opowiadania drugim w sposób zajmujący, dokładny a treściwy tego, co się czytało; to, co się opowiada, lepiej się w pamięć wraża. Opowiadając, nie poprzestawać na wymienianiu osób, ale wymieniać miejscowości i epoki odnoszące się do opowiadanych wypadków. Trzeba zapamiętać tytuły książek, nazwiska autorów i przynajmniej w przybliżeniu, kiedy książka była wydana. Doskonały jest zwyczaj streszczania na piśmie w jak najkrótszych

słowach przeczytanego dzieła z wydaniem sądu o nim, z czego tworzy się z czasem katalog tego wszystkiego, co się przeczytało.

Dobrze jest mieć osobny zeszyt na robienie wypisów i wpisywać do niego myśli i zdania, które szczególnie trafnością swoją uderzyły. Nie chodzi o robienie dłuższych wypisów, bo to mało przydać by się mogło, ale o wypisywanie zdań krótkich, które trafnym wyrażeniem trafnej myśli uczą i właściwie myśleć i treściwie myśli swe wyrażać. Zwyczaj ten, nabyty za młodu i wytrwale utrzymany, niezmiernie się przyczynia do wzbogacenia umysłu. Młoda i świeża pamięć zatrzymuje z łatwością prawdy skrytalizowane w postaci trafnego a zwięzle wyrażonego zdania.

Powyższe uwagi stosować się mogą do wszystkich ludzi, którzy zechcą je uwzględnić. Wiemy z doświadczenia, jak trudno jest utrzymać równowagę między trzema rodzajami pracy, z tym większą zatem uwagą powinniśmy czuwać nad tym, aby ani praca materialna, ani ćwiczenia duchowe nie pochłaniały nam sił i czasu z wykluczeniem pracy umysłowej.

Ta praca umysłowa nie może być jednakowa dla wszystkich; każdemu z nas wolno kształcić się w miarę zdolności i upodobań. Chodzi tylko o to, aby się kształcić istotnie, tak żeby umysł rozwijał się, a nie tępiał, a co więcej, żeby siebie samych nie brać za cel ostateczny kształcenia się i nauki, ale kształcić siebie tak, jak się ostrzy narzędzie, które do innej i dalszej pracy służyć powinno.

W naszym zmaterializowanym wieku, tak chciwym postępu, mianowicie w materialnym kierunku, nic tyle nie posłuży do dźwignięcia społeczeństwa, jak rozbudzanie wśród niego zamiłowania do wszystkiego, co znaczne, prawdziwie mądre, prawdziwie piękne, prawdziwie godne poświęcenia mu uwagi i czasu. Kto raz zakosztuje w nauce prawdziwej mądrości i prawdziwego piękna, ten zdobędzie sobie miarę porównania, która i blichtr i wszystko, co szpetne, w prawdziwym świetle przedstawi.

A tak, jak siła wodna, im z obfitszych źródeł, im z większego i wyżej położonego zbiornika wypływa, tym silniejszy obrót nadaje kołom, które w ruch wprowadza, tym mocniejsze sprężyny działalności porusza, tak samo o siłach moralnych powiedzieć można, że im wyższe, czystsze, głębsze i rozleglejsze są źródła, z których umysł natchnienie swe czerpie, tym silniejsze, wybitniejsze i korzystniejsze działanie wywierać można na sprawy, w których udział brać się powinno i na ludzi, wśród których się żyje.